

ISSN 1732-2278



Nasza Gazetka

Zima 2012 r.
styczeń – luty – marzec

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Goleszowie



**Potem nagle przyjdzie do swej świątyni Pan,
którego oczekujecie. MI 3,1**

***W czwartą niedzielę przed Bożym Narodzeniem
powstrzymajmy się przed tańczeniem.***

***Jest wtedy spokój, ciszę siejemy
i Świąt radosnych oczekujemy.***

***Ludzie wtę wszyscy się spowiadają,
do Boga tłumem się przybliżają.***

***My też oczekujemy Jezuska małego,
tego, który wejdzie do serca każdego.***

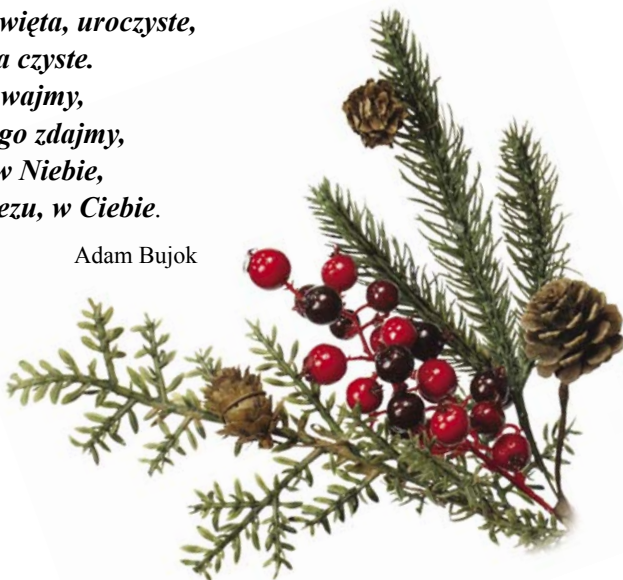
***Słuchajmy uważnie kazania w kościele,
zapalmy świecę w każdą niedzielę.***

***Okażmy Jezusowi, że jest szanowanym,
bo umarł za ludzi na krzyżu drewnianym.***

***Stwórzmy więc Święta, uroczyste,
byśmy mieli serca czyste.***

***Złe uczynki odsuwajmy,
sprawę sobie z tego zdajmy,
żeby być u Ojca w Niebie,
trzeba wierzyć, Jezu, w Ciebie.***

Adam Bujok



Nasza Gazetka Kwartalnik Parafii Ewangelicko–Augsburskiej w Goleszowie
ul. Spółdzielcza 9, 43–440 Goleszów, tel. (33) 8528 104
Redakcja: ks. Roman Dorda, diakon Karina Chwastek,
Anna Czudek, Katarzyna Plinta.

Korekta: Jan Czudek Skład komputerowy: Roman Plinta
e-mail: parafia.goleszow@ptew.org.pl www.luteranie.pl/goleszow

Nr konta: 08811310202002 006622370001 – Bank Spółdzielczy w Goleszowie

Błogosławione oczekiwanie

„Czas radości wesoleści nastał światu temu, bo Zbawiciel Odkupiciel świata dan grzesznemu”

Jasną perspektywą Adwentu jest oczekiwanie. Ileż szczęścia i radości kryje się w tym, gdy człowiek może czekać na kogoś lub na coś, choćby w jego nadziei było dużo domieszki niepewności i zniecierpliwienia.

Najczarniejszym punktem świata jest to miejsce, gdzie nikt już na nic i na nikogo nie czeka. Przemineła miłość, odeszli bliscy, nie zrealizowały się marzenia, zabrakło radości i pozostała tylko pustka.

Gdzie nie ma oczekiwania, tam rozprzestrzenia się smutna monotonia rezygnacji, zapala czarna noc...

Ale chrześcijanin nie będzie nigdy smutnym punktem na świecie, jeżeli tylko nad wszystkim co go spotyka góruje wieść o przychodzącym Jezusie Chrystusie. Przyjście na świat Syna Bożego, Zbawiciela jest dla każdego człowieka wydarzeniem radosnym, najradośniejszym. Chociaż może jednak nie dla wszystkich.

Nie wszyscy bowiem o tym wydarzeniu pamiętają.

Nie wszyscy są gotowi śpieszyć jak pasterze do Betlejem.

Nie wszyscy słyszą anielską wieść o narodzeniu Zbawiciela.

Nie wszyscy potrafią się z tej wieści radować.

Nie zawsze bowiem jest tak, jak być powinno!

Może i nam ta wieść o narodzeniu Zbawiciela spowszedniała? Może już do nas nie dociera, zagłuszona przez hałas wypełniający nasz świat? Może osłabła nasza wiara i nie potrafimy w „niemowlęciu owiniętym w pieluszki” dojrzeć i uznać swego Pana i Zbawiciela?

Otrząsnijmy się z tego wszystkiego, co przeszkadza w prawdziwej radości z przyjścia na świat Zbawiciela – Zbawiciela wszystkich ludzi i każdego z nas.

Skierujmy wzrok na tajemnicę wydarzeń związanych z narodzeniem się Dzieciny Bożej w Betlejem. Ewangelia mówi, że wśród nocnej ciszy Bóg zapalił na niebie gwiazdę, która blaskiem swojego światła rozproszyła mroki ciemności, dotknęła ludzkich serc i napęliła je zdziwieniem i radością.

Tej nocy działy się nadzwyczajne rzeczy. Aniołowie i pasterze, Maria i Józef, bydłęta przy żłobie i cały świat wokoło – wszystko to wpisane zostało w Boży plan ratunku ludzkości.

Znakiem wyróżniającym narodzenie Jezusa było ubóstwo. Apostoł Paweł nawiązując do tego powiedział: „abyśmy ubóstwem Jego zostali ubogaceni”.

Bóg dał nam widzialny znak swojej miłości. Ten znak jedni przyjmują z radością, inni zaś obojętnie przechodzą obok. Tak było i jest w dziejach ludzkości. Nie wszyscy, dla których objawiła się światłość Betlejemską, związali z nią swe serca. Nie wszyscy, którzy obchodzą święta, podejmują wysiłek by przyjąć przychodzącego do swej własności Króla Pokoju i Miłości. A On przyszedł na świat, aby nas ubogacić swoimi darami!

Niech będą błogosławione drogi, które prowadzą człowieka do Betlejem, do poznania Boga w Jezusie Chrystusie! Czy tegoroczne Święta Bożego Narodzenia będą wyjątkowe i niezapomniane? Prośmy o to i rozglądnijmy się wokół siebie. Spójrzmy jedni ku drugim z miłością służąc sobie nawzajem Bożymi darami. Oby Dziecię Jezus ubogaciło nas wszystkich. Oby każdy z nas stanął w duchu obok żłobka betlejemskiego i na nowo czerpał moc do radosnego, pełnego pokoju życia.

„Kiedy przyjmujemy Jezusa, przyjmujemy światło, moc, jasność.

Jezus jest światłością i mocą Bożą, chwałą, która zmienia człowieka.

Jezus jest światłem ze światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego, dla nas i w nas.

Ani ciemność ani lęk, ani zwątpienie nie zagaszą tego światła.

Każde narodzone dziecko wnosi coś nowego, każdy noworodek zmienia kosmos. Dziecko Marii, Boże dziecko – Jezus zmienia cały świat. w Chrystusie Bóg jest z nami we wszystkim przez co przechodzimy.”

(H. Brokering – „Dla nas się narodził”)

Najserdeczniejsze życzenia Bożej Łaski, mocy, miłości i pokoju wszystkim czytelnikom przekazują:

ks. radca Roman Dorda

ks. dr Piotr Sitek

diakon Karina Chwastek

*Ujrzelśmy chwałę Jego,
chwałę jaką ma jedyny Syn od Ojca,
pełne łaski i prawdy. J. 1,14b*

Uczcić godnie przyjdzie Jezusa

Czarni mieszkańcy Kamerunu dziwili się bardzo, gdy misjonarze ze Zgromadzenia Oblatów mówili im, że Pan Jezus narodził się w małym, półpustynnym miasteczku Betlejem. Wydawało im się, że Betlejem należało szukać na niebie, a nie na ziemi, a jeśli już na ziemi, to powinno ono być pięknym, bogatym miastem ze wspaniałymi pałacami. W ich pojęciu zejście Boga na ziemię powinno odbywać się w miejscu niezwykłym i wśród niezwykłych okoliczności.

Podobnie sądzili Izraelici. Idąc za przepowiedniami proroków wierzyli w nadejście Mesjasza, wierzyli, że wraz z Jego nadejściem ludzie będą lepsi, bardziej zamożni, a otaczająca ich przyroda — piękniejsza. Ives Congar, francuski teolog – dominikanin, zanotował anegdotę, dobrze charakteryzującą te mniemania. Otóż starego rabina – czyli uczonego żydowskiego – zawiadamia ktoś, że Mesjasz już zjawił się na świecie. Rabbi podchodzi do okna, uważnie rozgląda się wokół, wraca na swe miejsce i stwierdza: „Nie, jeszcze go nie ma. Nie widzę żadnej zmiany”. Świat nadal wygląda szaro, jak zawsze. Nie przyszło mu do głowy, że ta zmiana ma się dokonać w sercach ludzi. Zmiany zewnętrzne w przyrodzie, opisywane przez proroków, są tylko symbolem tego, co powinno dokonać się we wnętrzu. My wiemy już teraz, że te zmiany w naszych sercach i umysłach, które nazywamy nawróceniem, dokonują się nie błyskawicznie, nie w jednym momencie, ale powoli, stopniowo, w trudnej pracy nad sobą i przy ciągłej pomocy łaski Bożej.

Nikt właściwie poza pasterzami, a potem i mędrkami ze Wschodu nie zauważył, a przynajmniej nie wziął na serio faktu narodzenia Chrystusa. Dla mieszkańców Betlejem i pobliskiej Jerozolimy był to zwykły, szary dzień pracy, może tylko bardziej hałaśliwy i gwarny ze względu na wielką

rzyszę przybyszów, którzy przywędrowali tu na spis ludności. I nawet gdyby któryś z pasterzy przybiegł do Świętego Miasta, wołając po ulicach, że się narodził Mesjasz, niewielu by mu uwierzyło. Wszyscy poważniejsi Izraelici zawołaliby: Co — narodził się w stajni i objawił tylko wam prostym, nieokrzesanym pastuchom? Nie, to niemożliwe! Bowiem uczeni w Piśmie, faryzeusze i ci wszyscy, którzy mieli jakiegokolwiek znaczenie w Izraelu, inaczej wyobrażali sobie to narodzenie. Myśleli, że Mesjasz pojawi się w wielkiej chwale, z rozgłosem, gdzieś na dworze królewskim lub przynajmniej w jakiejś bogatej rodzinie. I wydawało się im, że cały Izrael z kapłanami na czele przyjdzie złożyć mu pokłon.

Dziś jest inaczej. Jest właściwie tak, jak to sobie wyobrażali ci poważni Żydzi, bo Chrystus jest już powszechnie znany. Wielu ludzi idzie na nabożeństwo, aby uczcić Jezusa narodzonego w żłóbku. Jego ubóstwo im nie przeszkadza. I te tłumy wiernych gromadzą się nie tylko w krajach typowo chrześcijańskich, ale w kościołach i kaplicach rozrzuconych wśród parynych lasów, pogańskich krajów równinowych, a także w zimnych krajach półkuli północnej. Co takiego dał Chrystus światu, co przyniósł na ziemię, że tak czcimy Jego narodzenie i tak się nim radujemy? Każdy z nas mógłby powiedzieć, że dzięki Jego narodzeniu i śmierci mógł stać się chrześcijaninem i ma przed sobą perspektywę nieba, nadzieję zbawienia i wiecznego szczęścia. „Niektórzy wprawdzie, upraszczając sprawę, mówią tak: No cóż, to, że stałem się chrześcijaninem, wynikało z tego, że się urodziłem w rodzinie chrześcijańskiej. Jest w tym trochę prawdy. Pełna prawda jest jednak taka; jestem chrześcijaninem, bo pewnej nocy narodził się z niewiasty na tym świecie Jezus Chrystus i uruchomił poprzez wieki olbrzymie energie zbawcze. Poprzez rodziców, środowisko i Kościół ta energia dosięgła i przeniknęła mnie. Jej początek i źródło znajdują się w Jezusie narodzonym w stajni betlejemskiej”

Człowiek niewierzący lub poszukujący dopiero sensu życia pytałby nas dalej: Zostawmy na boku sprawę zbawienia. A proszę mi powiedzieć, co takiego tu na ziemię, w wasze ludzkie życie wniósł Chrystus, za co wszyscy moglibyśmy Go czcić? Krótko, w niewielu słowach, należałoby mu odpowiedzieć: wniósł miłość, której nie było lub było bardzo niewiele w kulturze i moralności starożytnej. Ludzkość przed naszą erą, to znaczy przed narodzeniem Chrystusa, miała już pewną kulturę, wypracowała pewne zasady moralne. Jej etykę moglibyśmy nazwać etyką sprawiedliwości, to jest odpłacania dobrem za dobro, a złem za zło. Ta moralność miała zasadniczo na celu opanowanie poprzez siłę i karę egoistycznych instynktów i dążeń

człowieka. Wiemy, że instynkty: rozrodczy, posiadania, walki i panowania mogą uczynić człowieka człowiekowi wilkiem. Stąd starożytna etyka sprawiedliwości ustaliła zasadę: oko za oko, ząb za ząb. Była to jakaś sprawiedliwość, poskramiała wybujały egoizm, czyniła życie do pewnego stopnia znośnym. Była to jednocześnie sprawiedliwość okrutna, oparta na zemście i strachu. A co zmienił Chrystus?

Znany filozof hiszpański, Ortega y Gasset, powiedział: „Przez moralność (sprawiedliwość) poprawiamy wypaczenia płynące z naszych zmysłów, przez miłość zaś braki naszej moralności”. Otóż Chrystus – przez swą naukę miłości usiłuje, i mamy nadzieję często skutecznie, usuwać, niwelować braki moralności opartej na samej sprawiedliwości, usiłującej poprzez odwet, karę i formuły prawa regulować życie ludzkie.

O miłości, choć nie z takim naciskiem, mówili i inni nauczyciele. Chrystus jednak dał swej nauce o miłości nową podstawę, mianowicie: przypomniał nam gdzieś głęboko w duszy ludzkiej drzemiącą prawdę o braterstwie i równości wszystkich ludzi jako dzieci jednego Ojca, Boga. Ludzkość uznawała dotychczas braterstwo według ciała i krwi i w mniejszym lub większym stopniu kierowała się dobrocią w stosunku do krewnych lub osób związanych z nami innymi węzłami naturalnymi.

Chrystus natomiast przypomniał i jak najmocniej podkreślił, że wszyscy bez wyjątku mamy wspólnego Ojca, a więc mamy żyć jak bracia, a nie jak wrogowie, obcy lub obojętni. Sam przez wcielenie i narodzenie stał się jednym z nas, naszym bratem i swym życiem pokazał, jak ma wyglądać stosunek człowieka do człowieka oparty na braterskiej miłości. Na pierwszym miejscu postawił wybaczenie płynące z miłości, a nie odwet i karę postulowane, które wymagała sama sprawiedliwość.

Betlejem i żłóbek uczą nas, jaka ma być w świetle nowej moralności, moralności miłości, postawa wobec rzeczy materialnych. Ubóstwo żłóbka mówi nam, że prawdziwa wartość człowieka nie zależy od tego, ile się posiada. Wobec Boga dziecko biednych rodziców, których nie stać nawet na kołyskę, ma taką samą wartość, jak dziecko Napoleona, które złożono w złotej kołysce czy milionera lub gwiazdy filmowej, otoczone luksusem.

Wprawdzie gorzka mądrość ludowa mówi w przysłowiu kalabryjskim: „Kto nie ma, ten i nie jest” i konsekwentnie: kto ma mało, ten jest mniej człowiekiem lub mniejszym człowiekiem. Ocena Chrystusa i jego autentycznego wyznawcy – to znaczy każdego z nas jest jednak inna. Wie on, oczywiście, że z nędzy może płynąć nierówność wśród dzieci ludzkich i ich cierpienie; dlatego dokłada wszelkich starań, aby każdemu zapewnić

minimum potrzebne do egzystencji. Stanowczo odrzuca ideał luksusu i oceny człowieka według ilości posiadanego złota lub pieniędzy w banku. Pieniądze i bogactwa według nauki Chrystusa mają być nie środkiem do wywyższenia, ale do okazania miłości. To jest ideał. Dziś, gdy złóbk nam go przypomina, zdajemy sobie sprawę, jak daleko my, chrześcijanie, jeszcze odbiegamy od niego.

Pewien starszy pan, chrześcijanin, zapytany, jak udały mu się święta, odpowiedział: „Żonę kupiłem futro i cieszy się nim bardzo, córka otrzymała modny kostium, a syn najnowszy komputer z procesorem Pentium III i też są zadowoleni. Czyli można powiedzieć, że święta się udały”. Pytający był człowiekiem społecznie zaangażowanym i jednocześnie gorliwym chrześcijaninem, stąd ta odpowiedź mu nie wystarczała i pytał dalej: „A jak w rodzinie staraliście się uczcić Pana Jezusa przez zainteresowanie się innymi, potrzebującymi pomocy?” Odpowiedź brzmiała: „Mnie wystarcza mój dom, może inni mają więcej czasu i możliwości, niech się zajmą tymi sprawami”. Między tym chrześcijaninem a mieszkańcami Betlejem, którzy odmówili przyjęcia Świętej Rodziny, nie ma właściwie żadnej różnicy.

Warto się zastanowić, czy i my nie jesteśmy podobni mniej lub bardziej do tych spokojnie żyjących mieszkańców Betlejem, nie dostrzegających Jezusa i Jego ubogich braci. Ile kupiliśmy rzeczy luksusowych i niepotrzebnych, które może pójdą szybko do kosza, aby uczcić narodzenie ubogiego Dzieciątka. Naprawdę, czy aby uczcić? Jezusowi na pewno bardziej podobałyby się nasze święta, gdyby wielu, zwłaszcza tych zamożniejszych, część swoich pieniędzy przeznaczonych na wydatki świąteczne przeznaczyło dla ubogich. Miłość poznaje się po czynie i ofierze z naszego czasu, majątku i sił. I tylko przez taką czynną miłość możemy godnie uczcić przyjście na świat ubogiego Jezusa. Amen.

ks. Piotr Sitek

Zapraszamy na Ewangelizację Pasyjną

w dniach 30–31.03.2012 o godz. 18-tej
1.04.2012 (niedziela) w ramach nabożeństwa.

Ewangelizację poprowadzi **ks. Marek Michalik** w Wisły-Czarne

Wigilia Bożego Narodzenia

Pewnego ranka mroźnego,
wstał Stasiu z łóżka miękkiego.
Spojrzał przez okno, widzi śnieg biały.
Piękny, puszysty, bajkowy, wspaniały.
Zjadł jak wiadomo – postne śniadanie,
już czas !!! Na choinki ustrajanie !!!
Choinka świecąca, wysoka, gotowa,
błyszcząca i lśniąca, także kolorowa.
Tata z synem szopkę buduje,
a mama pyszną wieszczkę gotuje.
Karp usmażony, barszczyk ciepłutki,
bardzo jest głodny Stasiu malutki.
Pierwsza gwiazdka na niebie zaślnęła,
rodzina do modlitwy przystąpiła.
Jest tam także babcia z dziadkiem,
wszyscy się dzielą symbolem – opłatkiem.
Potrawy ze stołu już dawno zjedzone,
miejsce pod choinką jest jeszcze zwolnione.
Nagle okienko się otworzyło,
prezentów pod drzewkiem dużo przybyło.
Cieszy się, cieszy Stanisław mały,
że się marzenia zrealizowały.
Bawi się chłopczyk, lecz mama woła:
– Chodź, idziemy do Kościoła.
Mężczyźni śpiewali, kobiety śpiewały,
pięknie organy w Świątyni brzmiały.
Wyszedł cały zbór z Kościoła,
nikt Stasia zbudzić nie zdoła.
Położył tata chłopczyka do łóżka,
upewnił się, czy miękka jest poduszka.
Tak więc minął ten dzień wyjątkowy,
gdy mówią pieski i mówią sowy.

Adam Bujok

Bożonarodzeniowe obrazy

Dwa tysiące lat temu narodził się, aby dać ludziom zbawienie, radość, pokój. Dziś przynosi te same dary w życie tych, którzy pozwolą mu się narodzić w swoim sercu. Ale czy otwieramy drzwi, czy robimy miejsce na Jego narodziny? Można mieć uszy do słuchania, a nie słyszeć, oczy do patrzenia, a nie widzieć. Można setki razy słyszeć o Nim, a nie znać Go.

Na Święta proponuję dwa fragmenty wyimaginowanych spotkań Marii, Józefa i Dzieciątka z współczesnym człowiekiem pióra Herberta Brokeringa pochodzących z książki „Making Room for Christmas”.

1.

Dom Ciszy

Potrzebujemy pokoju, zobaczyliśmy światło. Czy zrobicie nam miejsce, choć na dzisiejszą noc?

Dziękujemy, że odpowiedziałeś na nasze pukanie. Było tu tak cicho, że myśleliśmy, że nikogo nie ma w domu. To Maria; spodziewa się dziecka, jak zresztą łatwo stwierdzić. Ja nazywam się Józef. Szukamy spokojnego miejsca na poród.

Szukacie tu schronienia?

Po prostu spokojnego łóżka do porodu.

No tak, tutaj jest spokojnie. Moi rodzice nie rozmawiają ze mną od wielu dni – a nawet dłużej. A w każdym razie, nie w sposób, który można uznać za rozmowę. Nie rozmawiamy, ani nie słuchamy się wzajemnie.

Jesteś młody. Czy zrobiłeś coś, co spowodowało, że przestali z tobą rozmawiać, a może oni coś zrobili nie tak?

Oskarżamy jeden drugiego. O coś, co powiedzieliśmy, lub nie powiedzieliśmy, co zrobiliśmy, lub nie zrobiliśmy dla siebie nawzajem.

Czy macz dla nas miejsce?

Mamy miejsce. Nie przebywam tu stale. Jestem u przyjaciół, albo w miejscach, w których czuję się lepiej niż we własnym domu. Możecie wziąć mój pokój, jeśli nie przeszkadzają wam porozrzucane rzeczy. Ja mogę być gdziekolwiek.

Co powie reszta domowników?

Nie muszą wiedzieć. Wątpię, czy ich to obchodzi. Nie ma ich w domu; nie wiem gdzie są i kiedy wrócą.

Co pomyślą, jeśli wrócą i dowiedzą się, że urodziło się tutaj dziecko?

Mógłby to być temat do rozmowy. Moglibyśmy znowu zacząć rozmawiać. Potrzebujemy czegoś takiego. Czegoś zupełnie innego. Chciałbym, żeby tutaj wydarzyło się coś nowego i żywego.

Te narodziny dają wam powód do rozmowy, będzie coś nowego i żywego. To wyjątkowe narodziny. Dziecko będzie wyjątkowe. Nazwiemy go Jezus.

Słyszałem o Jezusie, ale nie znam nikogo, kogo nazwano by imieniem Jezus.

Wkrótce go poznasz. Poznasz dziecko, które jest Jezusem. Ale dziecko będzie płakać, kiedy będzie przychodzić na świat; dom nie będzie już taki spokojny.

Przypuszczam, że i potem będzie płakać. Będziemy w pobliżu, w każdym razie ja będę. Czasem cisza jest taka głęboka, że nawet płakać nie można.

Gdzie będziesz dzisiaj spał?

Położę się gdzieś niedaleko drzwi. Kiedy rodzice wrócą powiem im, co się wydarzyło. Tym razem będę im miał coś ważnego do powiedzenia.

To, co się dzieje jest czymś zupełnie nowym. Czymś, o czym trzeba porozmawiać. Czymś, co pomoże wam rozmawiać ze sobą.

Jestem gotowy na coś prawdziwie nowego, na coś, o czym porozmawiam.

Dobry Boże, porozmawiajmy o Tobie – wszyscy razem



2.

W Supermarkecie

Potrzebujemy pokoju, zobaczyliśmy światło. Czy zrobicie nam miejsce, choć na dzisiejszą noc?

Zobaczyliśmy światło w oknie wystawowym i mieliśmy nadzieję, że może moglibyście pomóc znaleźć nam miejsce na tę noc. Ja jestem Józef, a Maria jest gotowa do porodu. Czuję, że dziecko zaraz zacznie się rodzić.

Hej, Józef i Maria? Naprawdę? A Maria ma zaraz urodzić? Wow! No cóż, to jest supermarket, a nie hotel. Choć to świetny moment, byście właśnie wtedy przechodzili. Jesteśmy w samym środku świątecznej promocji.

My tylko potrzebujemy pokoju. Nie chcemy robić interesu na tych narodzinach. Dziecko, które jest w Marii, Jezus, jest naszym bogactwem i całym majątkiem.

Dostaniecie procent od zysków, nie martwcie się. A my znajdziemy wam pokój. Opłaci się. Byłoby bardzo dobrze gdyby Maria przytrzymała poród choć na godzinę, żebyśmy mogli ściągnąć ekipę filmową. To będzie bomba w porannych gazetach. Cóż za promocja dla naszego sklepu, że wybraliście właśnie to miejsca na poród.

Nie wybieraliśmy. Nic innego nie było otwarte. Wasz sklep był ostatnim światłem, jaki zobaczyliśmy w mieście. Maria rodzi.

Proszę chwilę poczekać. Wkrótce ustawimy kamery; są niedaleko w magazynie. Prezes firmy zaraz będzie do nich dzwonił, żeby się pośpieszyli.

Maria jest wycieńczona. Podróżujemy już od wielu godzin. To dziecko jest Synem Boga – Jezusem.

Jaki przełom dla naszej firmy! Szczególnie w tym kryzysie ekonomicznym. Zrobimy zbliżenia tobie i Marii. Ludzie lubią patrzeć w oczy, widzieć wyraz twarzy. Ona ma wygląd, który będzie się dobrze sprzedawał. A niemowlę – wiadomość pójdzie z jego zdjęciem. Będziemy pokazywać to nagranie każdego roku. Jeśli chcecie podpiszemy kontrakt, tak aby dziecko mogło otrzymywać tantiemy w przyszłości. Pomyślcie o pieniądzach.

W tych narodzinach nie chodzi o pieniądze i tantiemy. Tu chodzi o serce. Dziecko przyniesie pokój i radość, nie będzie po to, by przynosić pieniądze.

Pokój i radość. Chciałbym je mieć. Szczególnie pokój. Czasami mam ochotę poszukać innej pracy, innego sposobu zarabiania na życie – zwłaszcza o tej porze roku. Jestem przepracowany prawie przez cały czas.

Dziecko pomoże nieść takie ciężary. To, co ciężkie uczyni lekkim.

Właśnie o tym mówię. Tak jest po godzinach pracy. Ale tutaj planuję nakręcenie wielkiego reklamowego spotu. Sprzedaż wzrośnie, będę się śmiał idąc do banku. Choć ostatnio coraz mniej się śmieję.

Dziecko przyniesie radość całemu światu – tobie także. Ale teraz Maria potrzebuje miejsca do porodu. Historia wypełni się nawet bez kamer i filmu. Anioł Pański to obiecał. Wszyscy się dowiedzą.

No dobrze. Damy wam gabinet do porodu. Zgasimy neony i wyjdziemy stąd, byście mieli spokój.

Dziękujemy. Maria zna pieśń, która może cię wyciszyć, pomoże unieść ciężary. Pieśń nazywa się Magnificat.

OK. Rozgośćcie się. Niech śpiewa, a ja spakuję torbę, sprawdzę moją pocztę i wyślę kilka maili.

Drogi Boże, pomóż nieść ciężary i daj wieść życie Bożego Narodzenia.

Przygotowała: Lidia Pałac

Świąteczne wspomnienia

Kiedy zbliżają się Święta Bożego Narodzenia to zawsze wracam myślami do dawnych czasów mojej młodości, a właściwie mojego dzieciństwa. Były to czasy, kiedy świat aury był jeszcze dobrze uporządkowany, Opady śniegu rozpoczynał św. Marcin sypiąc nim po polach i lasach a nawet przy wzmożonym wietrze ciskał nim w nieszczelne drzwi sieni chłup, stodół i obór. W oborach tych stały okrągłe krówki, którym wcale nie było zimno bo dobrze nakarmione pachnącym siankiem i pomyjami, grzały się własnym ciepłem. Drzwi mama zawsze uszczelniała zrobionymi ze słomy warkoczami. Do porannego udoju z garnuszkciem w ręce, chodziłem wcześniej rano i piłem mleko tzw. „prosto od krowy” – podobno bardzo zdrowe. /Obecnie nie dałbym rady pić takiego mleka o temperaturze ciała i to w oborze/. Śniegu było tyle, że z wydeptanych wąskich chodników nie widziałem horyzontu, po prostu byłem jeszcze za mały. Bywały też bardzo ciężkie i mroźne zimy. Nocą, kiedy mróz był najsilniejszy z pobliskiego lasu słychać było głośnie trzaski – jakby wystrzały – rano dziadek mówił, to buki strzelały, /woda, która dostała się w szczeliny pęknięć bukowych drzew zamarzała i rozsadzała pęknięcia wydając ten przerażający „podobny do wystrzału” dźwięk. Gdy zima, trwała bardzo długo, wtedy zaczęło brakować siana i karmiliśmy krowy słomą, kiedy i słomy zabrakło to chodziliśmy do pobliskiego lasu obcinali gałęzie świerków, sierpem rozdrabniali je i tym karmili bydło, używając ich również jako ściółki pod krowy. W dzień wigilijny szliśmy z mamą, /mój ojciec zginął w pożodze wojennej, mama została przy „starszych już” rodzicach aby im pomóc w gospodarstwie/, śmiało do lasu aby znaleźć dorodną wspaniale pachnącą żywicą, sięgającą do sufitu jodełkę. Po drzewko szliśmy śmiało bo dziadek leśniczy był od rana na tradycyjnym wigilijnym polowaniu. Choinka dorodna – nie było wtedy, jak obecnie ogromnej ilości strojnej chińszczyzny a ozdoby choinki stanowiły zawieszone dorodne jabłka, cukierki owinięte w kolorowe papierki, łańcuchy wykonane z posklejanych już wcześniej papierowych pierścieni. Były też srebrne „anielskie włosy” jak również

ciasteczka w gwiazdki, orzechy włoskie owinięte w srebrny papier. Oczywiście było też parę świecących wspaniałym blaskiem oryginalnych baniek choinkowych jak również szpic na samą górę choinki. Kiedy szpic w którymś roku przez nieuwagę został stłuczony zastąpiła go gwiazda betlejem-ska sklejona z błyszczącego papieru. Najważniejsze jednak były świece, które zapalone dawały na suficie i na ścianach grę tajemniczych cieni, przepastnych, otwierających niezmiernie światy, jak i sama noc cudownego narodzenia za oknem w zaśnieżonym polu. Do wieczery zasiadaliśmy nieco później, nie z pierwszą gwiazdką, bo w wigilię trzeba było zadbać szczególnie o trzy krówki, jedną świnkę, pieska i kotka. W ten dzień były szczególnie dobrze nakarmione, aby gdy po północy zaczną mówić ludzkim głosem nie za bardzo narzekały na gospodarzy. Po tych czynnościach mama szorowała mnie dokładnie szczotką i przebierała do czystoiteńkiego ubioru. Następnie myli się dorośli i bardzo ale to bardzo głodni /cały dzień oczywiście nic nie jedliśmy/, zapalając świecę osadzoną w świeczniku o wyglądzie srebra, zasiadaliśmy do stołu. Na stole dominował zapach okrągłego, świeżo upieczonego o zapachu, który do tej pory pamiętam. Tak, to właśnie Babcia była mistrzynią w pieczeniu tak wspaniałego chleba. W sieni, przed wejściem do kuchni znajdował się piec do wypieku chleba, w którego wnętrzu najpierw bukowym drewnem paliło się ogień a kiedy piec był już dobrze rozgrzany wygarniało się pozostały popiół i dokładnie zmiatając pozostałości skrzydełkiem z gęsi, wkładało uformowane w słomionce ciasto na chleb. Oczywiście mieliśmy również żarna do mielenia /wymłóconego cepami/ zboża na mąkę, z której to nie tylko piekło się chleb, ale wiele innych spożywanych codziennie potraw. Stół okryty był dużym białym obrusem, pod który wkładaliśmy „według własnego uznania” garść siana lub pieniążek, aby nam się rozmnożyły w następnym roku. „Stąd pochodzi chyba pytanie – ile masz siana. Mama w modlitwie dziękuje Bogu za dary ofiarowane nam przez miniony rok oraz te, które obecnie spożywać będziemy. Rozkładany stół w ten uroczysty wieczór był obficie zaopatrzone w najlepsze smakołyki. Rozpoczynaliśmy od zjedzenia grysiku /kasza manna ugotowana na mleku, okraszona roztopionym masłem, posypana cukrem i cynamonem/, była też kapusta „dynstowana” na słodko z chlebem, dalej próbowaliśmy wszystkiego co rodziło pole, by w przyszłym roku znowu urodziło. Na koniec jedliśmy orzechy z miodem, po czym łamiąc się opłatkiem składaliśmy sobie życzenia. Po wieczery śpiewaliśmy dwie lub trzy kolędy modliliśmy się i po kolei zdmuchiwali świecę, aby sprawdzić czy przeżyjemy następny rok w zdrowiu. Jeżeli po zdmuchnięciu dym unosił

się prosto w górę, był to znak, że będziemy zdrowi przez cały następny rok, natomiast, gdy dym wił się po stole nie oznaczało to nic dobrego i wróżyło chorobę lub nawet śmierć. Najedzeni, bardzo zadowoleni zaglądaliśmy pod choinkę, co też tam aniołek nam przyniósł. Ja przeważnie dostawałem duży samochód – zabawkę, wykonany z deseczek i przyciętych z okrągłej gałęzi kółek, wykonany potajemnie przez moją mamę. Kiedyś podpatrzyłem jak w drewnutni przycina kółka, które potem zobaczyłem w samochodzie. Raz jednak dostałem drewnianego konia na biegunach i przez wiele następnych lat byłem szczęśliwym posiadaczem wspaniałego wierzchowca. Jazdę na nim opanowałem do perfekcji nawet potrafiłem jeździć po całej kuchni i pokoju. Podłogi były drewniane i myte twardą szczotką ryżową, więc płozy mojego konia nie zrobiły jej większej krzywdy. Na jutrznię nie chodziliśmy, bo kościół ewangelicki we wsi Brenna – gdzie byliśmy „ewakuowani” – czyli przymusowo przeniesieni z Jaworza, gdzie przewidywano wielkie utarczki z cofającymi się wojskami hitlerowskimi, było bardzo daleko. Bardzo lubiłem też w księżycowe noce oglądać teren przed leśniczówką a działa się tam nieraz bardzo wiele. Młode liski ganiały się i jakby zachęcały mnie do wspólnej zabawy, nieraz sarny podchodziły cichaczem pod wrota stodoły, aby nakarmić swoje głodne brzuszki siankiem, które upadło na śnieg w czacie noszenia do obory. Wspaniały był to widok chodziły tak cicho, że nawet pies śpiący w swojej budzie ich nie wy czuł. Nocą śniłem o nowej zabawce, a była to przeważnie jedyna zabawka i musiała wystarczyć do rocznicy moich urodzin lub imienin, kiedy to dostawałem nową skromną, ale dającą wiele radości zabawkę. Nie nudziłem się jednak, miałem jeszcze mocne sanki a kiedy byłem większy nawet narty i całe dnie spędzałem na testowaniu pobliskich coraz większych stoków górskich. Sprawiało mi to wiele przyjemności, bo spotykałem się z dziećmi sąsiadów i miałem przed kim imponować zdolnościami narciarskimi. Leśniczówka była nieco oddalona od pozostałych zabudowań, więc kontakty z innymi dziećmi były utrudnione. Pamiętam jak mocno przeżyłem, kiedy to córka sąsiadów, w czasie wspólnego zjazdu po stromym zbocz zwichnęła sobie poważnie nogę. Jej ojciec poszedł do sąsiedniej wsi po znachora /naprawiacza/, aby nastawił jej nogę. Ja z jej bratem w sieni podglądaliśmy z ciekawości, co nas czeka gdy to samo nam się przydarzy. Na znieczulenie podano małej Helence do wypicia prawie ćwiartkę wódki, i kiedy alkohol ją oszołomił znachor przystąpił do naprawiania /nastawiania zwichniętego stawu skokowego/. Do tej pory nie mogę zapomnieć przeraźliwego krzyku tej cierpiącej dziewczyny w czasie zabiegu uzdrowiciela.

Kiedy byłem dorosły, już w dobie samochodów i jako członek PZŁ – w czasie polowań poznałem najładniejsze zakątki naszych lasów. Znajomość ta przydała mi się do organizowania ciekawych wigilii dla moich kandydatek na przyszłą żonę. Wcześniej przygotowałem starannie wystrój takiego plenerowego stołu wigilijnego. Przed pierwszą gwiazdką jechałem po przyszłą narzeczoną i gdy dotarliśmy do uroczyska o wspaniałym zimowym plenerze zapalałem świece przymocowane wcześniej na okazałym, odkrytym, śnieżnym puchu rosnącym drzewku. Za stół posłużył okazały pieńek okryty niewielkim obrusem o motywach myśliwskich. Znalazły się również /ukryte w śniegu dwa opłatki wigilijne, dwa kieliszki oraz szampan. Przełamaliśmy się opłatkiem złożyli sobie świąteczne życzenia i szampanem wzniesli toast za nasze wspaniałe przyszłe życie. Trudno tych wspaniałych chwil nie pamiętać. Te wszystkie wspomnienia ciągle krążą w mojej głowie i szkoda, że to już tylko wspomnienia, a nie realia beztroskiego życia.

Albin Klimczak

Święta nadchodzą

Święta nadchodzą są tuż przed nami
Koniki sanki ciągną parami
Bardzo radośnie dzieci się cieszą
stroją choinkę bardzo się śpieszą
Bo pod choinką będą prezenty
Aniołków z nieba są to talenty
Jak roczek cały pracował który
Takie prezenty otrzyma z góry
Stół dziś obficie jest zastawiony
W niepamięć poszły wszystkie androny
Buzie od świecy są całe w blasku
Przepyszne dania godne oklasków
Opłatkiem dzielić już rozpoczęto
Treści życzenia dobrą zachętą
Do lepszych działań w tym Nowym Roku
Nowym ustawom dorównać kroku
Takie życzenia dziś wam składamy
Bo w Nowym Roku wnet się spotkamy
Na Jutrznię dziarsko w noc tą biegniemy
Bo lepszą przyszłość zbudować chcemy

Albin Klimczak





My wszyscy tu w Alblasterdam życzymy wszystkim
przyjaciołom z Goleszowa Błogosławionych Świąt
Bożego Narodzenia i szczęśliwego, zdrowego i
prosperującego 2012 Roku!

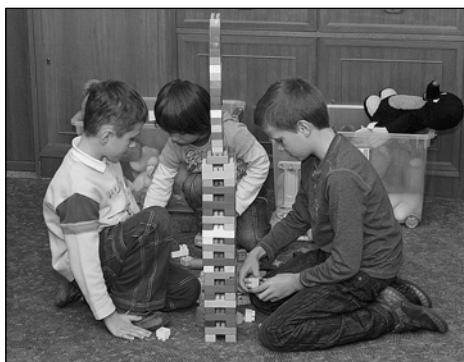


Wydarzenia

„ Którędy do celu? ”

Spotkanie małżeńskie 15 października 2011 r.

Od zawsze zadawałam sobie pytanie, co w życiu jest najważniejsze, dokąd zmierzam? Przerażała mnie myśl, że mogłabym chybić celu. Dlatego z zainteresowaniem wysłuchałam prowadzących spotkanie Krzysztofa Szklorza i Tadeusza Gajdzię.



Młodzi ludzie wchodząc w związek małżeński nie myślą o wspólnym celu dla małżeństwa. Są przekonani, że miłość im wystarczy. Z czasem okazuje się, że oddalają się od siebie i zaczynają żyć osobno, każdy dla siebie. Jeśli mają wspólne dążenia, to najczęściej materialne, takie jak wybudowanie wymarzonego domu, czy kupno dobrego samochodu. Spo-

iwem małżeństwa jest też wychowywanie dzieci. Jednak kiedy te zamierzenia zostaną pomyślnie zrealizowane, a dzieci opuszczą dom, pojawia się poczucie pustki, a nawet depresja.

Celem życia małżonków powinno być oddawanie chwały Bogu, które realizuje się w posłuszeństwie Panu w najdrobniejszych sprawach oraz





podporządkowaniu Mu codziennych decyzji. Nie jest to łatwe, ale przykład dał nam Pan Jezus Chrystus, będąc całkowicie posłuszny Bogu Ojcu, oddając swoje życie za nas, na krzyżu.

Polecenia zawarte w 5 rozdziale listu Apostoła Pawła do Efezjan „Mężowie miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie” oraz „Żony, bądźcie uległe mężom swoim jak Panu” mogą się wydawać niewykonalne. Jednak kiedy budujemy wspólne życie na właściwym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus, mąż chce kochać żonę tak jak Chrystus go ukochał, a żona pragnie być uległą.

Na tym spotkaniu nie tylko wiele się nauczyłam, ale też świetnie spędziła czas. Z niecierpliwością oczekuję na kolejne spotkanie małżeńskie.

uczestniczka



Ewangelickie szkoły im. Franciszka Michejdy

29 i 30 października 2011 r. Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie obchodziło swoje 130–lecie. Z okazji jubileuszu TE postanowiło uczcić swojego twórcę i przyjąć imię ks. Franciszka Michejdy. W niedzielę 30.10.11 r. na uroczystym nabożeństwie kazanie wygłosił ks. bp Jerzy Samiec, on też dokonał odsłonięcia pamiątkowej tablicy z wizerunkiem ks. Franciszka Michejdy, która zawisła na budynku szkół – liceum i gimnazjum przy ul. Sienkiewicza 2. Tablicę zaprojektowała i wykonała Urszula Górnicka – Herma. Imię ks. Michejdy wpisane zostaje także w nazwę wszystkich placówek prowadzonych przez Towarzystwo Ewangelickie: Liceum, Gimnazjum Szkołę Podstawową i Przedszkole.

O ks. Franciszku Michejdzie powiedziano wiele podczas sesji popularno–naukowej, która odbyła się w budynku liceum i gimnazjum poprzed-

niego dnia, tj. w sobotę 29.10.11 r. Postać ks. Franciszka przedstawiał najpierw ks. Jan Waclawek – biskup Ewangelickiego Kościoła Augsburskiego Wyznania w Czechach, który przez wiele lat, podobnie jak ks. Michejda, pracował w zborze w Nawsiu na Zaolziu. O ks. Franciszku Michejdzie wśród bliskich i na forum publicznym opowiedziała niezwykle interesująco Barbara Michejda–Pinno, przedstawicielka tego zacnego Rodu. Pani Barbara przez wiele lat mieszkała wraz z mężem Andrzejem Pinno w USA, pracując między innymi jako wykładowca na uniwersytecie w Dallas. O swoim stryjecznym dziadku opowiedziała z wielką miłością i atencją. Na uroczystościach obecne były tak-



że wnuczki ks. Franciszka – Joanna i Gabriela, mieszkające w Warszawie, a także nestor rodu pan Zdzisław Michejda z Olbrachcic.

Podczas sesji zaprezentowano także postać ks. Eryka Cimały. Podobnie jak ks. Michejda urodził się na Zaolziu, i tak samo jak on służył sprawie Kościoła i Polsce. Rodzina ks. Cimały utworzyła Fundusz jego imienia, który wspierał będzie uczniów ewangelickiego liceum. W dzisiejszych czasach trudno o darczyńców, którzy bezinteresownie chcą przeznaczyć swoje pieniądze na działalność oświatową. Tym większa nasza wdzięczność – Serdeczne Bóg zapłać. Życiorys ks. Cimały przedstawił Jan Kliber, zaś refleksjami o życiu swojego wujka podzielił się ks. Roman Dorda tytułując swoje wystąpienie „Polski dom ks. Eryka Cimały w Cambridge”. Na sesję przybyli także bracia Tadeusz i Bronisław Dorda z rodzinami.

„Pamiętajcie na wodzów waszych” – tak mówi Słowo. Patronat przyczyni się do zachowania pamięci o ludziach, którzy tak wiele uczynili dla tej Ziemi, a poprzez wskazywanie na cechy i wartości, które reprezentowali uczymy młodzież szacunku i miłości do swojego kraju, Kościoła, uczymy pracowitości i rzetelności, zaangażowania w sprawy społeczne i narodowe.

Lidia Pałac



Wieczór pieśni

30.10.11–Goleiszów.

Nawet nie wiem, dlaczego tak się stało, ale na Wieczorze Pieśni byłam po raz pierwszy. Zespół, który grał na porannym nabożeństwie zaskoczył mnie perfekcyjnym przygotowaniem i efektownymi aranżacjami starych hymnów kościelnych. Jednak poranne prowadzenie śpiewu było jedynie przedsmakiem tego, co zostało przygotowane na niedzielny Wieczór Pieśni „Chwalmy Pana”. Pięknie udekorowane wnętrze kościoła, uroczysty nastrój i spokojne płomienie świec przywitały gromadzących się licznie uczestników Wieczoru Pieśni. Pierwsza pieśń Zeszliśmy się znów, wykonana w aranżacji wręcz bluesowej, wprowadziła nas, uczestników, w radośnie spokojny nastrój tego wieczoru, jednocześnie przypominając, dlaczego się zgromadziliśmy. Zeszliśmy się znów, by Boga dziś czcić... Oddawanie Bogu chwały w pieśniach przetykane było misternie dobranymi fragmentami biblijnymi czytanymi przez ks. dra Piotra Sitka. Obok najnowszych pieśni uwielbiających zespół przygotował nieco zapomniane pieśni kościelne



w nowych aranżacjach, które dzięki oryginalnej interpretacji mogły odkryć na nowo przed nami swoje piękno. Gościem wieczoru była Monika Pinkas, która w piękny sposób ubogaciła spotkanie. Nie tylko poruszyła słuchaczy swoim głosem i doбором śpiewanych pieśni, ale także opowiedziała zebranim kim w jej życiu jest Bóg. To było półtorej godziny wypełnione nie tylko wspaniałą muzyką, lecz także prawdziwą duchową uczcą. Jeśli tylko będę w stanie dojechać, na pewno nie pozwolę sobie na przegapienie kolejnego takiego wieczoru. Wszystkim serdecznie polecam sprawdzanie parafialnej strony internetowej (**[www. goleszow. luteranie. pl](http://www.goleszow.luteranie.pl)**) gdzie pojawiają się aktualne informacje na temat wszystkich organizowanych spotkań.



Katarzyna Szklorz



Święto Reformacji

Jest dla mnie wielką radością, gdy mogę udać się na nabożeństwo do kościoła. Tak było i 31-go października, w Święto Reformacji, ale tym razem jeszcze bardziej się ucieszyłam, gdy zapowiedziano scenkę w wykonaniu naszej młodzieży.

Jak wiele mają przemyśleń, aż radość było popatrzeć.

Była to pantomima (sztuka bez słów) do muzyki Fryderyka Szopena w nowoczesnej, rockowej aranżacji. Mówiła o dziewczynie, która stworzona przez Boga żyje w doskonałej relacji z Nim. Na scenę wchodzi ucharakteryzowane osoby przedstawiające grzechy i problemy, które tworzą wokół niej krąg, odgradzając ją od Jezusa. Dziewczynę ciekawią kolejno grzechy: plotka, alkoholizm, kompleksy, narkotyki, papierosy, pycha, zakupoholizm i wróżby. Igra ona lekkomyślnie z niebezpieczeństwem, nie zauważa, że grzechy zakładają jej czerwone wstążki i przyklejają czarne łaty na jej śnieżną sukienkę. Grzechy powoli zaczynają krępować jej ruchy, a szatan z triumfalnym uśmiechem zawiązuje wstążki coraz mocniej wokół jej tułowia, tak że ostatecznie leży w bezruchu pokonana. W tym momencie wchodzi Jezus, grzechy i problemy padają na kolana, szatan jest wściekły.



Jezus zrzuca wstążki, szatan upada pokonany, Zbawca odkleja czarne plamy z sukienki dziewczyny, przykleja łąty grzechu na siebie. Ona składa mu pokłon i wychodzą ze sceny.

To był piękny obraz. Dla mnie bardzo wymowny i jasny przekaz ewangelii.

Każdy z nas jest pięknie stworzony przez Boga i On chce, byśmy żyli z Nim na co dzień. Jednak każdy jest grzesznikiem i te grzechy często pozwalają nas w życiu. Jezus nas kocha i pokonał szatana na krzyżu, możemy Mu wyznać każdy grzech, poprosić o przebaczenie, a On uwalnia i daje nowe życie z Nim. To jest łaska, dar, który odróżnia chrześcijaństwo od każdej innej religii.

Na to też zwracał uwagę ks. dr Marcin Luter, przybijając 95 tez na drzwiach kościoła w Wittenberdze, że „*łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar, nie z uczynków, aby się kto nie chlubił*” (List do Efezjan 2/8–9.) Myślę, że sytuacja dziewczyny przedstawiona w pantomimie może być metaforą odzwierciedlającą duchową sytuację każdego człowieka.

Piękny był to wieczór i cieszy fakt, że prawdy biblijne mogą być przedstawiane nie tylko słowem, ale też sztuką. Dziękujemy młodym aktorom oraz wszystkim, którzy przyczynili się do powstania pantomimy. Prosimy o więcej.

Maria Szklorz



„Dziegielów” w Lesznej

Nasz najmłodszy kościół filialny w Lesznej Górnej, ze względu na połączenie w swoim wystroju tradycji i nowoczesności, coraz częściej jest wybierany na miejsce zawierania małżeństwa. Może być również miejscem kameralnych koncertów, które na pewno zgromadziły by nie tylko miejscowych parafian ale i słuchaczy z innych miejscowości. Dotychczas w nabożeństwach swoim śpiewem usługiwały tylko chóry z naszej parafii, ale pierwszy krok do zapoznania się z innymi zespołami śpiewaczymi został zrobiony w listopadową niedzielę, trzynastego. W tym dniu nabożeństwo prowadzone przez ks. Romana Dordę wzbogacił swoimi pieśniami chór mieszany z sąsiedniej, dziegielowskiej parafii. Chórzyści z Dziegielowa pod dyrekcją Anny Stanieczek wystąpili w dwóch blokach wykonując pieśni, które bardzo mocno zabrzmiały w małym kościółku i z pewnością poruszyły wszystkich zgromadzonych, zaś nabożeństwo (choć w zwykłą niedzielę) miało bardzo uroczysty charakter.



„Potęga miłości”

26 listopada mieliśmy okazję uczestniczyć w kolejnym, bardzo ciekawym spotkaniu dla małżeństw (i nie tylko), pod tytułem „Potęga miłości”. Usłyszeliśmy od prowadzących Neli i Zbyszka Kłapa wiele cennych myśli. Miłość – od zawsze była i jest motywem w sztuce, literaturze, jest celem pragnień i dążeń. Najlepszym odzwierciedleniem miłości do każdego z nas jest nasz Pan Jezus Chrystus. Umiłował nas „do końca”, bezwarunkowo, na 100%. On też pozostawił nam przykazanie do wypełnienia mówiąc: „Miłujcie się jak i ja was umiłowałem”. W I Kor. w rozdz. 12 i 14 mamy przykłady różnych darów i ich używania w zborze koryncekim. Jednak bez miłości te dary będą nieużyteczne. O tym czytamy w 13 rozdz. I Listu do Koryntian wierszu od 1–3:

- Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwieczącą lub cymbałem brzęcącym.
- I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.
- I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże.

Miłość jest więc postawą bez której te dary nie mają znaczenia ani sensu. Miłość to świadomy akt woli wobec męża, żony, bliźnich. Otoczką miłości, jej tłem są dary cierpliwości i dobroci, o których była mowa bardziej szczegółowo. Szukaliśmy wspólnych odpowiedzi do czego potrzebna jest cierpliwość przed małżeństwem i w małżeństwie. Oto niektóre odpowiedzi: do znoszenia nawyków, przyzwyczajęń i wad swojego współmałżonka, do rozwiązywania konfliktów na każdym etapie życia. Cierpliwy człowiek w biblji przyrównany jest do bohatera, do człowieka, który zażegnuje spór. Jonasz dał nam przykład Boga mówiąc: „Tyś Bogiem łaskawym i cierpliwym”. Dobroć z kolei kojarzy się z łagodnością, delikatnością, dobroduszością. Przykładem tych cech z kart biblji jest małżeństwo Boaza i Rut. Chociaż dzieliło ich wiele różnic m. in. kulturowych, majątkowych atmosferę ich harmonijnego małżeństwa wypełniały miłość, cierpliwość, dobroć i łagodność. Obydwoje jednak najpierw używali tych darów wobec swoich bliźnich – Boaz wobec współpracowników i miesz-

kańców miasteczka, a Rut wobec swojej teściowej Noemi. Może ktoś, kto jeszcze nie uczestniczył w tych spotkaniach zapyta o ich sens. Odpowiem słowami pieśni: „Zeszliśmy się znów, by Boga dziś czcić, zeszliśmy się znów by uczyć się żyć, coś cennego wziąć od Boga, przyjąć każde jego słowo, zeszliśmy się znów by uczyć się żyć”. Warto, bo małżeństwo, rodzina są podstawowymi komórkami naszej społeczności, która może być społecznością błogosławioną przez dawcę i źródło tych darów – Boga. Zapraszamy na ciąg dalszy tego tematu **28 stycznia 2012 na godz. 17.00** zapewniona opieka dla dzieci.

E. P.

Sukcesy młodych piłkarzy

Już po raz trzynasty w Zabrzu miał miejsce Turniej Piłki Nożnej o puchar im. księdza Andrzeja Hauptmana. Impreza miała miejsce 19 listopada 2011r. i jak co roku zgromadziła wiele zespołów z całej Polski. Wśród zgłoszonych pojawiły się dwie nasze drużyny. Mieliśmy zatem reprezentacje seniorów jak i juniorów. Młodszy piłkarze jak co roku nie zawiedli i zwyciężyli po raz drugi w historii. Zwycięstwo nie przyszło łatwo ponieważ dopiero po rzutach karnych pokonali zespół z Mikołowa, w regulaminowym czasie gry był wynik 0:0. Wcześniej pewnie pokonali Golasowice – 8:0, Istebną 2:1 oraz zeszłorocznych triumfatorów z Zabrze w stosunku 1:0.

W zespole juniorów naszą parafię reprezentowali: Kamil Wojewodzic, Jakub Małysz, Przemysław Kiczmał, Michał Sztwiernia, Maciej Rucki oraz Szymon Kuziw.

Z kolei druga nasza drużyna, debiutowała w rozgrywkach seniorów. Jak na debiut poszło całkiem nieźle, bo wśród 17 zespołów uplasowali się na 4 pozycji, przegrywając pechowo mecz o 3 miejsce. Ich droga do 4 miejsca wyglądała następująco: najpierw pokonali pewnie zespół, z którym przegrali w końcu o 3 miejsce, czyli Międzyrzecze w stosunku 6:2, następnie zdemolowali parafię z Golasowic 10:0, pokonali w karnych parafię Hażlach–Zamarski (2:2), by przegrać w półfinale z Bażanowicami 1:4. W meczu o trzecie miejsce przegrali jak już wyżej było wspomniane z piłkarzami z Międzyrzecza 1:2. Drużynę reprezentowali: Patryk Sikora, Tomasz Niedoba, Bartłomiej Kiczmał, Dawid Nikiel, Jan Sztwiernia oraz Adrian Piękny. W ręce parafii znowu po roku przerwy trafił więc puchar przechodni za zwycięstwo drużyny juniorów. Za rok postaramy się powtórzyć wyniki, a nawet jeśli chodzi o starszych piłkarzy jeszcze je poprawić. *Piłkarze*

Wybory do władz Kościoła i Diecezji

Rok 2011 i 2012 w naszym Kościele Ewangelickim w Polsce poświęcony jest wyborom na różnych szczeblach.

Kończy się 5–cio letnia kadencja Synodu Kościoła. Przez kilkanaście lat z parafii goleszowskiej mieliśmy 3 kandydatów – Emilia Gibiec, później Lidia Pałac, Jerzy Stanieczek i ks. Roman Dorda.

Nie zawsze łatwa była to służba. W Synodzie rozwiązywano wiele bieżących, trudnych problemów, przyjmowano strategię działania Kościoła, radzono nad duchowymi i materialnymi sprawami. Wypracowano też wiele oficjalnych dokumentów, będących głosem Kościoła Ewangelickiego w Polsce i świecie.

Ostatnia sesja odbyła się w Warszawie od 14–16 października 2011. Choć Prezydium i Komisje Synodalne pracują jeszcze do kwietnia 2012 roku, już rozpoczęto procedurę wyborczą do nowego Synodu.

Na Ogólnopolskiej Konferencji Duchownych w Warszawie 5 listopada wybrano 15 delegatów spośród księży i panią diakon Aleksandrę Błahut – Kowalczyk, do nowego składu. Z urzędu wejdą jeszcze: biskup Kościoła, biskupi diecezjalni i kuratorzy wszystkich diecezji. Prezydium Synodu na wiosennej sesji powoła prawdopodobnie 5 przedstawicieli duszpasterstw środowiskowych. Dojdą również przedstawiciele świeccy. Tu procedura rozpoczyna się w parafiach, gdzie Zgromadzenia Parafialne wybierają najpierw delegatów do Synodów Diecezjalnych wg wskazanej ilości mandatów.

W Goleiszowie odbyły się wybory w Niedzielę Wieczności 20 listopada. Spośród 8 zgłoszonych kandydatów wybrano (wg kolejności alfabetycznej) : Annę Czudek, Lidię Pałac, Jerzego Sikorę, Jerzego Stanieczka i Zbigniewa Waclawika. Do zastępstwa powołano: Ilonę Niedobę, Krzysztofa Szklorza i Zbigniewa Szklorza.

Dzień wcześniej – 19 listopada odbył się w Bielsku–Białej ostatni Synod Diecezjalny tej kadencji. W programie oprócz spraw bieżących były wybory Biskupa Diecezji Cieszyńskiej. Ponownie wybrano zwierzchnikiem diecezji – ks. bpa Pawła Anweilera.

W lutym 2012 roku rozpocznie się nowa 5–cio letnia kadencja Synodu Diecezji Cieszyńskiej. Na nowo zostaniemy zaprzysiężeni do służby, a oprócz tego Synod dokona wyboru zastępcy biskupa, nowej Rady Diecezjalnej i delegatów świeckich do Synodu Kościoła.

Oby Bóg pobłogosławił naszą służbę w parafii, diecezji i całym Kościele. Oby darował wszystkim mądrość i siły do działania na Jego niwie ku pożytkowi serc i dusz ludzkich.

ks. Roman Dorda



DZIECI W PARAFII

Promyki *wyjazdowo*

15 września br. 52 osobowa grupa dzieci z chórką „Promyki”, wraz z koleżankami i kolegami ze szkoły niedzielnej wybrała się do kina. W kinie, w centrum handlowym „Sfera” w Bielsku obejrzały film w animacji Disneya pt. Mniem. Bajka ta opowiadała historię rekina, który znudzony wodnym życiem zapragnął poznać świat na lądzie. Ta pełna humoru opowieść wprowała nasze dzieci w dobry nastrój, a to pozwoliło spędzić razem miło czas.

Zapraszamy wszystkie dzieci do uczestniczenia w spotkaniach dla dzieci, organizowanych w naszej parafii.

Spotkanie adwentowe dla dzieci

Bardzo się cieszymy, że w niedzielę 4 grudnia 2011 roku odbyło się kolejne już spotkanie adwentowe dla wszystkich dzieci z naszej parafii. Na zaproszenie odpowiedziało aż 118 dzieci!

Spotkanie rozpoczęliśmy śpiewem i modlitwą. Zza kolorowej kurtyny przywitali nas zaproszeni goście, klauny Serduszka i Guziczek, które służą w naszym kościele w ramach Centrum Misji i Ewangelizacji z siedzibą w Dziegiełowie. Po krótkiej zabawie przedstawiły nam scenkę pt. „Jaki prezent mogę dać Jezusowi na urodziny”. Bohaterowie scenki, dwa mapey–Kasia i Marcin, rozmawiali o tym, co chciałyby dostać, co można dać innym w prezencie, ale też o tym, że prawdziwym solenizantem jest Pan Jezus. To jego urodziny i On w prezencie chce nasze serce. Co to znaczy? Kochać Jezusa, rozmawiać z Nim w modlitwie i być posłusznym Jego słowu. To wszystko klauny nam przekazały w bardzo ciekawy sposób i zachęciły do nauki wersetu z ewangelii Łukasza 10,27 „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.



Mieliśmy też konkurs ze znajomości wydarzeń bożonarodzeniowych, a po końcowej modlitwie dzieci otrzymały czekoladowe kalendarze adwentowe i linijki z wersetem na pamiątkę naszego spotkania. Dziękujemy klaunom i wszystkim, którzy pomogli zorganizować ten radosny czas.

To spotkanie adwentowe jest raz w roku, ale pamiętajcie, że w każdą niedzielę w Goleszowie i we wszystkich filiałach w czasie nabożeństw odbywają się szkółki dla dzieci. Drodzy rodzice pomóżmy im pamiętać o tych spotkaniach!

M. Sz.



Teatr im. A. Mickiewicza

Towarzystwo Ewangelickie
im. ks. Franciszką Michejdy w Cieszynie
zaprasza na



KONCERT KOŁĘD

„Dzieci śpiewają kołędy”

z udziałem chórów dziecięcych i młodzieżowych
Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego



28.12.2011 (środa), godz. 17⁰⁰

gospodarzem koncertu jest SPTE oraz PTE

wystąpią chórki dziecięce z Cieszyna (HOSANNA „młodsza” i „starsza”),
Bażanowic, Zamarsk, Pruchnej, Jaworza, Hażłacha, Jastrzębia,
a także chór SPTE oraz przedszkolaki z PTE

29.12.2011 (czwartek), godz. 17⁰⁰

gospodarzem koncertu jest LOTE oraz GTE

wystąpią chórki dziecięce z Bładnic, Cisownicy, Dębowca, Dziegiełowa,
Goleszowa, Skoczowa, Wisły Centrum, Wisły Jawornika
oraz chór szkolny LOTE/GTE

Smaczny bufet przygotowują Rodzice uczniów
szkół Towarzystwa Ewangelickiego

Bilety w cenie **15 zł** do nabycia w sekretariatach
szkół lub w kancelariach parafialnych Kościoła E-A.

**LOTERIA
FANTOWA !**

ORGANIZATORZY:

LOTE	GTE	SPTE	PTE
Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Ewangelickiego	Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego	Szkoła Podstawowa Towarzystwa Ewangelickiego	Przedszkole Towarzystwa Ewangelickiego

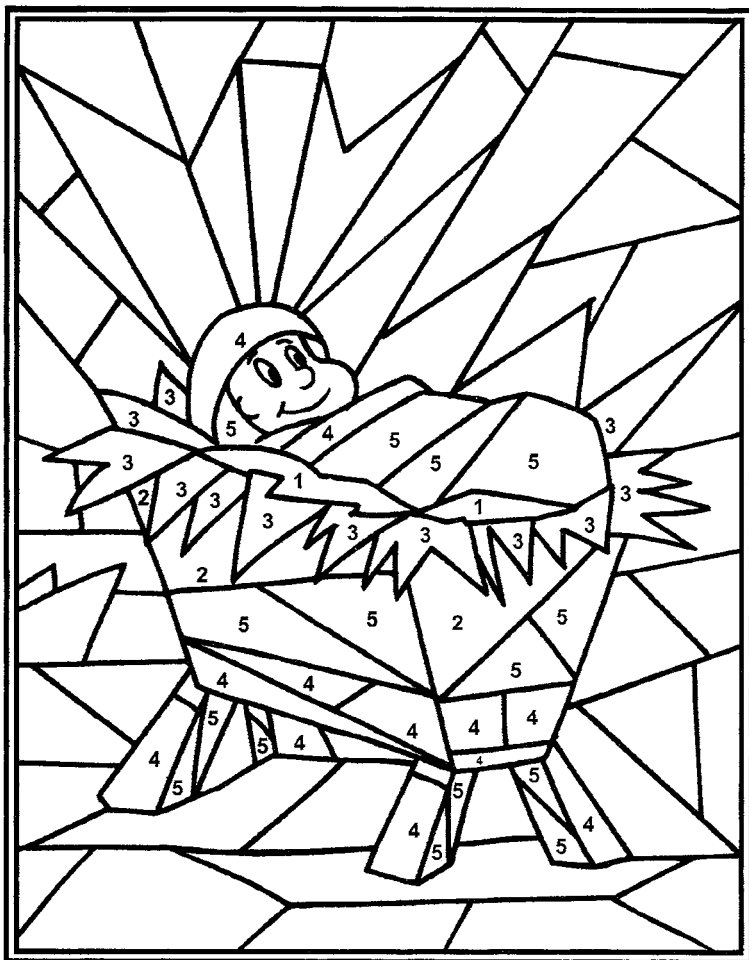


Coś dla Was

(kącik dla dzieci)

Pokoloruj rysunek zgodnie z kodem

1=czerwony 2=niebieski 3=żółty
4=zielony 5=fioletowy



JAN SZTWIERTNIA

W setną rocznicę urodzin

Rok 2011 poświęcony był ustronisko–wiślańskiemu kompozytorowi Janowi Sztwiertni, o którym powiedziano w roku 1939 po jego autorskim koncercie w Katowicach, że „ten nie zmieści się w Europie”.

Urodził się 1 czerwca 1911 roku w Ustroniu–Hermanicach. Dzieciństwo nie mogło mieć naturalnego uroku, bo zabrakło ciepła rodzinnego. Matka ciężko pracująca nie mogąc utrzymać siebie i Janka oddaje go do ewangelickiego Domu Sierot w Ustroniu, a w 1925 roku umiera. Osierocony czternastoletni Janek uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu i tam został odkryty jego nieprzeciętny talent muzyczny przez ówczesnych nauczycieli. Od roku 1925 rozpoczął regularną naukę muzyki w cieszyńskim Seminarium Nauczycielskim, a w roku 1930 po zdaniu matury objął posadę nauczyciela w jednoklasowej szkole w Wiśle–Równym pod Baranią Górą. Tam też ożenił się z Ewą Wantulok, córką gospodarzy, którzy wspierali go w ciężkich i trudnych życiowych potrzebach. Swoją wiedzę muzyczną zgłębiał w cieszyńskiej szkole muzycznej. Jego wybitne uzdolnienia zauważyli szybko znani pedagodzy i skierowali go na studia w Śląskim Konserwatorium Muzycznym w Katowicach, gdzie w roku 1939 ukończył Wydział Pedagogiczny, a władze wojewódzkie przyznały mu stypendium na studia w Paryżu.

W czasie studiów Sztwiertnia prowadził wszechstronną działalność społeczną jako dyrygent chórów i reżyser sztuk teatralnych. Wraz z Jerzym Drozdem założył w 1935 roku grupę regionalną, która stała się załączkiem „Święta Gór”, imprezy o szerokim zasięgu, do której nawiązuje obecnie Tydzień Kultury Beskidzkiej. Jan Sztwiertnia pisał wiele artykułów na łamach ówczesnego „Głosu Młodzieży Ewangelickiej”, gdzie zamieszczał także swoje fachowe rozprawy muzyczne. W kwietniu 1940 roku został aresztowany przez gestapo. O tym wydarzeniu tak pisze w swoim wierszu Jan Sikora:

*„Możesz zbyt mocno na klawiszach wybijał wtedy rytm rapsodu,
żeś, nim porwany, nie dosłyszał stąpania żandarmów po schodach.
Jeszcze pospiesznie znaczył nuty w ostatni akord zasłuchany –
zgrzytnęły drzwi otwarte butem, wzięli Cię wprost od fortepianu.”*

Przewieziony do obozu koncentracyjnego w Gusen–Mathausen zmarł wycieńczony po 4 miesiącach 29 sierpnia 1940 roku. Opis pobytu w obo-

zie i tragizm ostatnich dni życia Jana Sztwiertni opisany został w książce „Losy wojenne ks. A. Wantuły”

Twórczość kompozytorska, którą Janek rozpoczął już podczas nauki w Seminarium Nauczycielskim obejmuje szereg pieśni religijnych i ludowych, opartych na rodzimym folklorze. Spore miejsce pośród wielu opusów zajmują solowe utwory instrumentalne i kameralne o bardzo wysokim poziomie wykonawczym. Wybitnym dziełem Jana Sztwiertni jest opera ludowa „Sałasznicy” do libretta Ferdynanda Dymy z wątkiem zaczerpniętym z życia ludu beskidzkiego po I wojnie światowej. Pracę nad „Sałasznikami” rozpoczął Sztwiertnia jako ledwo dwudziesto i półletni nauczyciel, którego urzekła muzyka gór, granie łąk pachnących w słońcu, dalekie odgłosy dzwonek owiec na halach, śpiewne nawoływania pasterzy i surowe dźwięki góralskich trombit. Opera ta wskrzeszona została przez Jerzego Drozda prapremierą w marcu 1966 roku w cieszyńskim teatrze. Do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia wystawiana była kilkanaście razy przez uczniów, nauczycieli i absolwentów Szkoły Muzycznej i Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej.

Jubileuszowy rok w stulecie urodzin Jana Sztwiertni zapisał się w historię wieloma koncertami i uroczystościami. Rozpoczęło je złożenie kwiatów pod pomnikiem kompozytora w parku wiślańskim w dniu 1 czerwca, a po nim w sali jego imienia w Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie odbyła się sesja naukowa pt. „Człowiek i dzieło”. W Radio Katowice ku czci tej rocznicy audycję z cyklu „Res Musica” poprowadził wielki propagator i znawca twórczości Jana z Równego goleszowianin Ryszard Gabryś. Opera „Sałasznicy” wystawiona została w wiślańskim amfiteatrze przez Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” im. St. Hadyny w zmienionym opracowaniu muzycznym Jean-Claude’a Hauptmanna, który dzieło to ponownie uchronił od zapomnienia i wraz z kolegą dyrygował całością.



Również Szkoła Muzyczna na Zamku w Cieszynie swojemu byłemu wychowankowi zorganizowała koncert galowy „Jan Sztwiertnia – pro memoria”. W ustroniskiej Filii Muzeum odbył się „Wieczór wspomnień”, który powtórzony został w kościele ewangelickim w Katowicach, zaś uroczysty koncert „W hołdzie Janowi Sztwiertni” miał miejsce w kościele ewangelickim w Ustroniu w ramach Dni Jakubowach. W tym to koncercie wystąpił chór męski „Cantus” wspomagany przez cieszyński chór męski. Pod dyktando Jean–Claude’a Hauptmanna wspólnie zaśpiewali trzy sztwiertniowskie kompozycje: „Śpiew wolności”, „Prowadź mnie Boże” oraz szlaskiowski „Gronie, gronie” przegradzane partiami solowymi Huberta Miśki –współorganizatora wszystkich obchodów rocznicowych Jana Sztwiertni, którego życie i twórczość stała się tematem jego niedawno obronionej pracy doktorskiej. Na koniec koncertu chóry męskie wraz z miejscowym chórem wykonały potężnie brzmiący „hymn ewangelików” – pieśń do słów ks. P. Sikory „My dziedzicami słowa”.

Również Goleszów w rocznicowych „sztwiertnianach” nie pozostał w tyle. Podczas Przeglądu Dorobku Kulturalnego „Ton” w czerwcu br. wspomniano sylwetkę Jana z Równego, chór męski wykonał zawsze aktualne „Gronie, gronie”, a chór mieszany wyżej wspomnianą pieśń „My dziedzicami słowa”. W programie Poranku z okazji 226 rocznicy założenia naszego kościoła w wykonaniu chóru „Cantus” znalazły się także dwie pieśni sztwiertniowskie: patriotyczny „Śpiew wolności” oraz „Prowadź mnie Boże” z akompaniamentem Jean–Claude’a Hauptmanna.

Jubileuszowy rok sztwiertniowski zamknął swym bogatym koncertem Jesienny Zjazd Chórów Diecezji Cieszyńskiej w dniu 9 października 2011 roku w kościele wiślańskim. Tutaj również parafialne chóry goleszowskie, męski i mieszany włączyły się w program wieczoru. Wśród nielicznie zgłoszonych chórów, mieszany chór wspólnie z chórem LOTE–GTE” z Cieszyna i chórem wiślańskim wykonał Psalm 23 „Pan jest pasterzem moim”, a ze skoczowskim chórem „Błogosławiona niechaj będzie wiosna”. Chór „Cantus” z cieszyńskim chórem męskim zaśpiewał „Prowadź mnie Boże” oraz niezapomnianą z długich ćwiczeń kantatę „Rycerze”. Do ostatniej pieśni „Śpiew wolności” dołączyli również panowie skoczowskiego chóru męskiego.

Opisując tutaj bardzo pobieżnie postać Jana Sztwiertni i jego wiekopomne dzieło, które powstawało w tak krótkim i trudnym okresie życia, stwierdzić należy, iż winniśmy zachować i pielęgnować przez następne pokolenia jego muzykę, którą ofiarował potomnym i poprzez którą nadal rozmawia z nami.

Anna Stanieczech

Cyberprzemoc i niebezpieczne gry

Inspiracją do napisania artykułu o cyberprzemocy był wykład, w którym ostatnio uczestniczyłam. Jestem bardzo wdzięczna moim pracodawcom za zorganizowanie szkolenia dla swoich pracowników.

Powiem szczerze, że byłam przerażona tym co usłyszałam i zobaczyłam podczas prezentacji. Dotąd nie zdawałam sobie sprawy jak wielki jest to problem w dzisiejszych czasach. Zastraszające jest to, że będzie to narastało na przestrzeni kolejnych lat.

Przede wszystkim zacznę od definicji i znaczenia słowa „Cyberprzemoc” – ang. Cyberbullying; jest to prześladowanie, zastraszanie, nękanie i wyśmiewanie innych osób za pomocą technologii informatycznych i komunikacyjnych takich jak: SMS, MMS, e-mail, witryny internetowe, fora dyskusyjne, blogi, komunikatory typu GG, Kadu, czaty.

O cyberprzemocy można mówić bardzo dużo ale pozwólcie, że skupię się na aspekcie „dzieci a cyberprzemoc”. Wydawać by się mogło, że nasze dzieci są bezpieczne, bo przecież jesteśmy niedaleko od nich np. w naszej kuchni i dzieli nas od nich dosłownie kilka metrów. Dzieci znajdują się niedaleko, w swoim przytulnym i ciepłym pokoiku, siedzą przy komputerze i jesteśmy pewni, że nie czyha tam na nich żadne niebezpieczeństwo. Niejednokrotnie się mylimy, ponieważ nasze dzieci będąc tak blisko nas, w domu, mogą w tym samym czasie „wirtualnie” znajdować się na ulicy i być świadkiem przemocy fizycznej, bądź uczestnikiem sytuacji bardzo nieprzyzwoitych. Inny temat to prześladowanie naszych dzieci pod naszym własnym dachem, w naszym domu, naszej twierdzy! Jak rozpoznać, że dziecko jest prześladowane:

- wydaje się poirytowane, smutne lub zdenerwowane po zakończeniu korzystania z komputera,
- izoluje się od ulubionych znajomych lub zajęć,
- gorzej się uczy lub okazuje złość albo niezadowolenie ze szkoły lub konkretnego przedmiotu
- wykazuje nietypowe oznaki przygnębienia lub smutku.

Cyberprzemoc może się wydawać niewielkim problemem, ponieważ nie występują żadne objawy przemocy fizycznej. Trzeba jednak zauważyć, że psychika dziecka, czy nastolatka jest bardzo delikatna i takie akty przemocy mogą się silnie na niej odbić i powodować, między innymi spadek samooceny, depresję, izolację od rówieśników, lęki, brak zaufania.

Podam także kilka przykładów niebezpiecznych gier, w które dzieci grać nie powinny;

1. Manhunt 1 i 2 – to wyjątkowo brutalna gra, przedstawiająca liczne zbrodnie.

2. F. E. A. R – gracz jako komandos o nadprzyrodzonych zdolnościach, w gruncie rzeczy to zwykły zabójca.

3. Resident Evil (cała seria) – dziecko znajduje w tej grze wiele brutalnych scen, edycja z gatunku Survival horror

4. GTA (cała seria) – gracz to członek mafijnej rodziny i gra opiera się na gloryfikacji przemocy i zbrodni. W grze użytkownicy mogą pozbyć się wszelkich ograniczeń moralnych i prawnych, a następnie jako część wielkiej maszyny przestępczej grabić, kraść oraz w razie potrzeby zabijać.

Podam jeszcze kilka tytułów innych gier przed, którymi powinniście chronić swoje pociechy i dobrze sprawdzić czy zawartość gier jest dobrze dostosowana do wieku dziecka. Oto przykłady: Carmageddon 2, The Punisher, Postal 1 i 2, Hitman, Ojciec Chrzestny, Call of Duty, Fallout, Doom (cała seria), Counter Strike, The Darkness, Jericho, Fallout, The Guy Game, Mortal Kombat Deception, Rumble Ross, Half Life 2, Doom 3, Counter Strike.

Celowo nie zamieściłam bardzo szczegółowych informacji o wspomnianych grach, ponieważ są bardzo brutalne. Naprawdę trzeba być mało wrażliwym, aby znieść opowiadanie bądź ich oglądanie bez emocji i przerażenia.

Wierzę, że tych kilka podstawowych informacji bez wizualizacji pobudzi naszą czujność i będziemy wiedzieli jak zatroszczyć się o nasze dzieci.

Opracowane na podstawie materiałów szkoleniowych autorstwa:

prof. Józef Bednarek i dr Anna Andrzejewska

Komputer, czy używanie Internetu, gry komputerowe mogą uzależnić podobnie jak alkohol, papierosy czy narkotyki. Grając, czy bywając na komunikatorach, szukając informacji w internecie wchodzimy w coraz większe potrzeby i potrzebujemy coraz więcej, i więcej..., tak jak to jest z alkoholem czy narkomanem – kolejny kieliszek, czy kolejna dawka.

Jeśli jesteście zainteresowani dalszą wiedzą na temat „Infoholizmu” lub „Zasad bezpiecznego korzystania z Internetu” to zagłębicie do kolejnego numeru naszego kwartalnika „Nasza Gazetka”.

Parafianka

Czy mnie akceptujesz?

Akceptacja

Akceptacja to bycie przychylnie przyjmowanym, aprobowanym. Rodzimy się z pragnieniem, by akceptowano nas takimi jakimi jesteśmy. Nie rodzimy się do porównywania z innymi. Jednak akceptacja często rozumiana jest w inny sposób, tak aby pasowało to do naszego upodobania lub sposobu myślenia.

Gdyby tak głębiej pomyśleć to można dojść do prawdy w jaki sposób rodzi się nieżyczliwość, niechęć czy nawet obojętność. Najpierw jednak zastanówmy się jak wiele obszarów naszego życia dotyka ten temat np.:

- akceptacja drugiej osoby – żony, męża, córki, syna, siostry, brata, rodziców, dziadków, sąsiadów, koleżanki, kolegi, nauczyciela, ucznia ...

- czy nie mamy do czynienia z problemem akceptacji swojego wyglądu, możliwości fizycznych czy też umysłowych?

- albo problem z akceptacją innego sposobu myślenia, działania, wykonania. . .

Można by tak wymieniać jeszcze więcej, ale dalej nasuwa się proste pytanie – Jakie szkody może wyrządzić brak aprobaty, zrozumienia? Czy zdajemy sobie sprawę, że ich brak może wyzwać złe emocje, niechęć a nawet agresję?

Człowiek „Mały” i „Duży”

Trzeba przyznać, że każdy człowiek potrzebuje zrozumienia i ten „Mały” i ten „Duży”. Poprzez okazywanie empatii naszemu najbliższemu otoczeniu można wiele dobrego osiągnąć, a dorzucając do tego trochę uśmiechu, dobre słowo, zwykłe dzień dobry na przywitanie, troskę czy chęć okazania pomocy możemy pomnożyć dobro wiele razy! Brak zrozumienia często rodzi niechęć do drugiego człowieka, a czy nie lepiej aby dobro rodziło dobro? Przypomnijmy sobie hasło tego roku „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” Rz. 12,21.

Pokolenia „Młodzi” i „Starsi”

Zastanówmy się także chwilę nad relacjami pomiędzy pokoleniami „Młodzi” i „Starsi” – tak często podejmowany temat, zawsze jak najbardziej aktualny. Mówiąc czy myśląc „nie akceptuję cię młody człowieku ...”, okazywanie tego uczucia powoduje oddalanie się od nas najbliższych, na których nam bardzo zależy, naszych dzieci! Postarajmy się zaakceptować odmiennność młodego pokolenia nie zapominając przy tym o jego wychowaniu, nauczaniu i pouczeniu. Jest to wielkie wyzwanie dla każdego z nas aby uczyć, wychowywać a zarazem okazywać cierpliwość i zrozumienie. Nie ma jednego sposobu czy prostego przepisu na te sprawy, bo przecież każdy z nas jest inny i wymaga innego podejścia, czy rozmowy. Powinniśmy być świadomi tego, że nawet te „najtwardsze głązy” mają swoje uczucia. Wydawałoby się czasem, że te „twarde głązy” nie przeżywają głęboko, a jednak

chyba nie zadajemy sobie w pełni sprawy jak niejednokrotnie ranimy słowem, postawą, obojętnością. Powiem, że czasem wystarczy mały dobry gest, uśmiech, miłe słowo... i zapewniam, że nic to nie kosztuje, a na pewno przyniesie dobre owoce!

Miłość Jezusa

Nie traćmy swoich bliskich przez to, że nie aprobujemy ich takimi jakimi oni są, zwróćmy oczy na nasz najlepszy przykład Jezusa Chrystusa, który KOCHA nas wszystkich bez wyjątku!

Młody człowiek

Młody człowiek nie znajdujący zrozumienia wśród najbliższych odchodzi i zaczyna szukać przyjaźni, relacji w innym środowisku, ale nie zawsze tym dobrym. Nie pozwólmy zgubić się naszym pociechom, znajźmy trochę czasu dla nich, zachęćmy ich do wspólnej pracy razem z nami, wysłuchajmy ich gdy do nas mówią, uczestniczmy w ich życiu zawsze gdy nas potrzebują. Nie odrzucajmy naszych młodych z powodu ich odmienności tylko popatrzmy i zastanówmy się czy to co mówią i robią jest złe, czy tylko inne od nas i naszych przyzwyczajeń oraz poglądów. Czym dłużej pozwalamy na oddalanie się naszych dzieci od nas, tym trudniej znaleźć wspólne słowo, czy porozumienie. Nie dopuszczajmy do tego! Znajźmy w naszym życiu czas na dobre działanie, uśmiech, empatię, zrozumienie czy zwykłe dzień dobry, proszę, przepraszam i dziękuję.

Parafianka

W dziale „moim zdaniem” zachęcamy wszystkich do dzielenia się swoimi przemyśleniami dot. naszego życia, nie tylko wiary. Swoje artykuły prosimy nadsyłać na adres parafii.

Plan Nabożeństw Święta Bożego Narodzenia 2011 r.,

	Goleszów	Kozakowice	Godziszów	Kisielów	Leszna Góra
24.12.2011 sobota Wigilia Bożego Narodzenia	22.00	15.30			
25.12.2011 niedziela Boże Narodzenie	10.00				5.00 Jutrznia
26.12.2011 poniedziałek II Święto Bożego Narodzenia	9.00 10.15 Gwiazdka dla dzieci	8.00 Gwiazdka dla dzieci	9.30 Gwiazdka dla dzieci	11.00 Gwiazdka dla dzieci	11.15 Gwiazdka dla dzieci
31.12.2011 sobota Zakończenie Roku	18.00	15.30	16.00	16.30	16.00

Chrzty



Piotr Marek Niedoba s. Roberta i Anny Strządała – Leszna G
Natalia Dorda c. Szymona i Anny zd.Górniak – Goleiszów
Olivier Hladky s.Krystiana i Lucyny zd. Stanieczek – Goleiszów
Jakub Józef Mrowiec s.Bartłomieja i Anny zd.Abram – Goleiszów
Paulina Barbara Banaś c. Roberta i Katarzyny zd.Gibiec – Goleiszów
Julia Małgorzata Zajac c Zbigniewa i Małgorzaty zd.Datoń – Goleiszów
Jakub Gabriel Kluz s. Przemysława i Elżbiety zd.Szczotka – Goleiszów
Gabriela Niedoba c.Pawła i Danuty Bohucka – Leszna G

Śluby



Janusz Nowak – Wioleta Sikora
Daniel Procner – Małgorzata Krawiec

Pogrzeby



Liboska Anna zd.Raszka 1.90 – Godziszów
Drózd Jan 1. 70 – Goleiszów
Wałaski Karol 1.76 – Leszna G
Markuzel Emilia zd.Szczepańska 1.90 – Goleiszów
Szturc Aniela zd.Makula 1.87 – Goleiszów
Mendrek Józef 1. 76 – Goleiszów

Zaproszenia:

Spotkania modlitwne – każdy poniedziałek godz. 8,30 i 20,30;

Koło robótek ręcznych – każdy wtorek godz. 14,00;

Próby chórów:

Chór mieszany – poniedziałek godz. 18,00

Chór mieszany Kozakowice – wtorek godz. 19,15

Chór „Senior” – środa godz. 17,00

Chór męski „Cantus” – czwartek godz. 18,00

Chórek dziecięcy „Promyki” – sobota godz. 11,00

Podziękowania

Serdecznie dziękujemy naszym księżom za zorganizowanie kolejnej wycieczki oraz transport. Tym razem pojechaliśmy do Czeskiego Cieszyna aby zwiedzić kościół na „Niwach” oraz kościół na „Rozwoju”. Był to bardzo ciekawy wyjazd.

Koło modlitwne

Plan Nabożeństw

styczeń, luty, marzec 2012 r.

	Goleszów	Kozakowice	Godziszów	Kisielów	Leszna Górna
01.01.2012 <i>niedziela</i> Nowy Rok	10.00				
06.01.2012 <i>piątek</i> Święto Epifanii	17.00				
07.01.2012 <i>sobota</i> Wieczór Kolęd	16.00				
08.01.2012 <i>niedziela</i> 1 Niedziela po Epifanii	9.00 	8.00	9.30	10.45	11.15
15.01.2012 <i>niedziela</i> 2 Niedziela po Epifanii	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
22.01.2012 <i>niedziela</i> 3 Niedziela po Epifanii	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
29.01.2012 <i>niedziela</i> Ostatnia Niedziela po Epifanii	9.00  10.15	8.00			11.15
02.02.2012 <i>czwartek</i> Dzień Ofiarowania Pana Jezusa	17.00				
05.02.2012 <i>niedziela</i> 3 Niedziela przed Postem	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15
12.02.2012 <i>niedziela</i> 2 Niedziela przed Postem	9.00  Zgromadzenie parafialne	8.00	9.30	10.45	11.15
19.02.2012 <i>niedziela</i> Niedziela Przedpostna	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45	11.15

24.02.2012 piątek 1 Tygod. nabożeństwo pasyjne	18.00						
26.02.2012 niedziela 1 Niedziela Pasyjna	9.00  10.15	8.00					11.15
02.03.2012 piątek Światowy Dzień Modlitwy	18.00						
04.03.2012 niedziela 2 Niedziela Pasyjna	9.00  10.15	8.00	9.30	10.45			11.15
09.03.2012 piątek 3 Tygod. nabożeństwo pasyjne	18.00 						
11.03.2012 niedziela 3 Niedziela Pasyjna	9.00 	8.00	9.30 	11.00 			11.15
16.03.2012 piątek 4 Tygod. nabożeństwo pasyjne	18.00 						
18.03.2012 niedziela 4 Niedziela Pasyjna	9.00  10.15	8.00 	9.30 	11.00 			11.15 
22.03.2012 czwartek Tygod. nabożeństwo pasyjne		15.30 	17.00 				
23.03.2012 piątek 5 Tygod. nabożeństwo pasyjne	18.00 						
25.03.2012 niedziela 5 Niedziela Pasyjna	9.00  10.15	8.00 					11.15 



Spotkanie adwentowe dla dzieci



Dzielimy się Radością



Paulina Barbara Banaś
chrzest: 03.12.2011 r.



Wiktoria Magdalena Gajdzica
chrzest: 23.06.2011 r.



Piotr Marek Niedoba
chrzest: 09.10.2011 r.



Natalia Dorda
chrzest: 30.10.2011 r.

Imię Natalia znaczy „Dzień narodzin”. Mieszkam z rodzicami Anną i Szymonem oraz siostrzyczką Emilką w Gumnach, ale ochrzczona zostałam w kościele w Golezowie. Mam nadzieję, że Bóg który mnie w Chrście Świętym przyjął – pomoże rodzicom, dziadkom i wszystkim bliskim wychować mnie w mocnej wierze, nadziei i miłości.

Olivier Hladky
chrzest: 20.11.2011 r.



**„Oto dzieci są
darem Pana,
Podarunkiem
jest owoc łona”**

Ps. 127/3

Paweł Szymański
chrzest: 28.08.2011 r.



Janusz Nowak
– **Wioleta Sikora**
ślub: 22.10.2011 r.



Dawid Sikora
– **Sylwia Czudek**
ślub: 01.10.2011 r.



Krzysztof Sojka – Alicja Roik
ślub: 24.09.2011 r.



Piotr Majer – Monika Śliwka
ślub: 27.08.2011 r.



Daniel Prochner – Małgorzata Krawiec
ślub: 22.10.2011 r.